Nr 72. Kraków, Sobota 13 Marca 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

OD ADMINISTRACYI.

Szan. Prenumeratorów naszych, którzy nie nadesłali jeszcze należytości abonamentowej, prosimy o przesłanie tejże **najdalej do dnia 15 b. m.** Po upływie tego terminu **wstrzymamy bezwarunkowo** wysyłkę naszego dziennika wszystkim tym, którzy zalegać jeszcze będą z prenumeratą.

Pruska komisya kolonizacyjna w roku 1908.

Sejmowi pruskiemu przedłożono obecnie sprawozdanie z działalności komisyi kolonizacyjnej w roku 1908. Sprawozdanie to budzi już z tego względu szczególne zainteresowanie, ponieważ ujawniają się już w niem, do pewnego przynajmniej stopnia, skutki uchwalonej w roku zeszłym ustawy o przymusowem wywłaszczaniu ludności polskiej z ziemi.

Sprawozdanie to stwierdza więc przedewszystkiem znaczne zmniejszenie się dobrowolnej podaży majątków ziemskich i to zarówno większych jak i mniejszych. Gdy bowiem w r. 1907 ofiarowano komisyi kolonizacyjnej 407 większych majątków i 855 gospodarstw włościańskich, to w roku ubiegłym liczba tych ofert spadła na 265, względnie na 579.

Zmniejszenie się to podaży jest całkiem naturalne. Właściciele majątków wstrzymują się od sprzedaży, czekając na to, w jaki sposób ukształtują się ceny pod wpływem nowego prawa.

Ile wśród tych podaży dóbr zgłoszonych zostało przez Polaków — sprawozdanie nie podaje. »Dziennik Pozn.«, przytaczając cyfry powyższe, taką do nich dodaje uwagę:

»Nie wiemy, jaki procent tych, którzy ofiarowali swe majątki komisyi kolonizacyjnej, zalicza się do polskiej narodowości. Prawdopodobnie jednak procent ten jest bardzo niewielki. Przypuszczać bowiem można, że w obecnej chwili nie znajdzie się w naszem społeczeństwie znaczniejsza liczba jednostek, któraby się dopuściła tej najohydniejszej zdrady sprawy narodowej".

»Znaczne bardzo obniżenie się liczby ofert w roku ubiegłym obala też przynajmniej do pewnego stopnia pogłoski, rozpuszczane skwapliwie przez koła urzędowe, że liczba Polaków, ofiarujących swe majątki komisyi jest tak wielka, iż rząd pruski wcale korzystać nie potrzebuje z przyznanego sobie prawa przymusowego wywłaszczania.

»Cel tych pogłosek jest aż nadto przejrzysty. Chodzi o wprowadzenie demoralizacyi do naszych szeregów, o osłabienie naszej akcyi obronnej«.

Pomimo zmniejszonej podaży zdobycze komisyi kolonizacyjnej w roku ubiegłym są jednak znacznie większe, niż były w roku poprzednim. W roku 1908 komisya nabyła 14 dóbr, w tej liczbie 3 domeny państwowe, 4 inne majątki ziemskie i 32 gospodarstwa włościańskie z ogólną przestrzenią 14.083 hektarów, wobec 9.390 hektarów w roku poprzednim. Z nabytej w r. z. przestrzeni przypadają 1.752 hektary na własność polską. Za hektar płacono w r. z. przeciętnie 1181 marek, wobec 1508 marek w roku poprzednim.

Ogółem zdobycze komisyi kolonizacyjnej od początku jej istnienia aż do końca r. z. wynoszą 349.476 hektarów, nabytych za **323 miliony**. Z tej sumy przypada 237 milionów na nabytą własność niemiecką, a 86 milionów na własność polską.

Tak więc komisya kolonizacyjna nabyła dotychczas trzy razy tyle ziemi od właścicieli Niemców, niż od Polaków. Ponieważ zaś płaci ona Niemcom jeszcze znacznie wyższe ceny, niż Polakom — łatwo zrozumieć, dlaczego cieszy się wśród »junkrów« i »krautbaronów« niemieckich na wschodzie taką sympatyą i takiem poparciem w sejmie.

Na obszar 1752 hektarów — nabytych przez komisyę kolonizacyjną z rąk polskich w roku ubiegłym złożyło się kilka majątków większych i kilkanaście gospodarstw chłopskich. Na ogół jednakże liczba sprzedawczyków polskich była w tym roku niewielka. Dzięki też nabytkom ziemi, dokonanych przez p. Marcina Biedermanna i kilku innych obywateli polskich z rąk niemieckich — ubytek ten w znacznej części został powetowany, tak, że strata ziemi polskiej w ubiegłym roku jest w porównaniu z latami dawniejszemi, wręcz minimalną.

Mimo to »Dziennik Poznański« kończy swoje uwagi o tem sprawozdaniu komisyi następującem napomnieniem:

»Zaprzeczyć się nie da, że pod wpływem ostatnich wypadków, w następstwie coraz bezwzględniejszej, coraz mniej przebierającej w środkach akcyi wrogich nam żywiołów, czyhających na naszą zgubę, wzmocniła się w naszem społeczeństwie odporność i zmniejsza się liczba jednostek, lekceważących najkardynalniejsze obowiązki obywatelskie i wyzbywających się swej ojcowizny na rzecz nieubłaganego wroga. Poprawa w tym kierunku nie jest jednak tak znaczną, abyśmy ze spokojem spoglądać mogli w przyszłość. I dzisiaj jeszcze opinia publiczna stać winna czujnie na straży, aby do naszych szeregów nie zakradła się dezercya i **zdrada**. Bo inaczej jak zdradą nazwać nie można czynu jednostki, która w dzisiejszych czasach opuszcza najważniejszy posterunek obrony narodowej. Wobec takiej jednostki opinia publiczna znać nie może żadnej wyrozumiałości, ani przyznawać jej jakichkolwiek okoliczności łagodzących«.

Od kilku dni odbywają się w Poznaniu walne doroczne obrady poznańskiego centralnego Towarzystwa gospodarczego, obejmującego mniejwięcej wszystkich polskich ziemian tej dzielnicy.

Zjazd tych ziemian jest obecnie nie mniej wielki, jak w roku poprzednim; udział w obradach — czysto rolniczo-fachowych, tak samo żywy jak za lat dawniejszych. Z zadowoleniem też stwierdzić mógł prezes Towarzystwa p. Dr Jackowski, że pogłębianie i rozszerzanie się wiedzy zawodowej jest wśród ziemian wielkopolskich widocznem na każdym kroku, że wskutek tego gospodarstwa polskie w tej dzielnicy pod żadnym względem nie ustępują gospodarstwom zachodnio-europejskim. Zato sumienne wypełnianie zadań obywatelsko-zawodowych należy się polskim ziemianom zaboru pruskiego tem większe uznanie, ponieważ żaden z nich nie wie — czy jutro już nie zawiśnie nad jego własnością straszny wyrok — ekspropryacyi!

Bardziej jeszcze pocieszającem było odczytane na pierwszem posiedzeniu tego zjazdu sprawozdanie Patrona Kółek rolniczych w Księstwie p. Chłapowskiego. Dowiedzieliśmy się z niego, że w roku ubiegłym powstało tam 17 nowych Kółek, że wszystkie, a jest ich 335 — rozwijają się i pracują bardzo pomyślnie i że polskie gospodarstwa włościańskie podnoszą się tam stale a wprost ogromnie. Tak więc włościanie polscy w zaborze pruskim nie zakładają rąk bezczynnie lecz usilnie pracują nad upewnieniem bytu narodowego. Miejmy też nadzieję, że o ten mur obronny rozbiją się nawet najgroźniejsze zamachy pruskie.

Przepisy o wyborze Papieża.

Wczoraj ogłoszono urzędowe oświadczenie Stolicy Apostolskiej, zawierające w osobnym dodatku postanowienia specyalne na czas *sedis vacantis* Stolicy Apostolskiej i wyboru Papieża. Postanowienia te są zebrane w regulaminie i trzech konstytucyach.

Druga konstytucya, mianowicie *constitutio commisum nobis* z 20 stycznia 1904 r. przypomina przedewszystkiem usiłowania Papieży celem usunięcia nadużycia, zwanego prawem »veto«, wykonywanego przez różne mocarstwa przy wyborze Papieża na Stolicę Apostolską. Powiedziano jest dalej:

»Pod groźbą boskiej kary i kary *excommunicatio latae sententiae specialiter reservata* zakazujemy wszystkim kardynałom świętego rzymskiego Kościoła, teraz i w przyszłości, jako też sekretarzowi św. Kolegium kardynałów i wszystkim innym, którzy w jakikolwiek sposób biorą udział w *conclave* przyjmować od jakiegokolwiek świeckiego mocarstwa polecenia założenia veta lub exkluzywy, ani w formie prostego życzenia, ani jakiejkolwiek innej, ani zbiorowo, ani pojedynczo, pisemnie ani ustnie, bezpośrednio ani pośrednio. Ten zakaz ma dotyczyć wogóle wszelkiej interwencyi, przez którą władze świeckie mogłyby się mieszać do wyboru Papieża.

»Wkońcu temi samemi słowami, jak nasi poprzednicy, wystosowujemy do kardynałów usilne napomnienie, by przy wyborze nie brali pod uwagę mieszania się świeckich książąt, ani żadnych innych świeckich względów, lecz mieli na oku tylko chwałę Bożą i dobro Kościoła, oddając głosy najgodniejszemu.

»Jest dalej naszą wolą, by dotyczące dekrety wobec wszystkich na pierwszej kongregacyi, która zwyczajnie po śmierci Papieża się odbywa, jakoteż po wejściu do »conclave« ponownie były odczytane i aby, skoro kto zostanie odznaczony purpurą pod przysięgą obiecał, że przestrzegać będzie sumiennie postanowień zawartych w obecnej konstytucyi, mimo wszelkich przeciwności. Tych naszych rozporządzeń, zakazów, oświadczeń, zobowiązań, objawów woli, upomnień, ostrzeżeń i przepisów, nie wolno nikomu naruszać, lub w potępienia godnej śmiałości im przeciwdziałać. Gdyby zaś ktoś odważył się to uczynić, to niechaj wie, że ściągnie na siebie gniew Wszechmocnego i Jego Świętych apostołów Piotra i Pawła«.

* * *

Powyższy dekret papieski usuwa więc na przyszłość stanowczo t. zw. „*veto*" panujących katolickich przeciw niemiłym im kandydatom do tyary papieskiej. Papież nie znosi tu żadnego prawa, bo prawa veta nigdy nie było, ale to t. zw. *ius exclusivae* wyraźnie kwalifikuje jako nadużycie i zapowiada najcięższe kary kościelne na kardynałów, którzyby na przyszłość przyjęli od którego z panujących polecenie założenia veta podczas konklawe. Na przyszłość więc mocarstwa katolickie nie będą mogły wykonywać *ius exclusivae* na konklawe przez kardynałów koronnych, ale chyba w drodze not dyplomatycznych. Oczywiście pozostanie ono wtedy tak samo nadużyciem, szkodliwem dla Kościoła.

Dekret Piusa X. zwraca się głównie przeciw Ausryi. Rząd bowiem austryacki, uważając się za prostego spadkobiercę dawnych »cesarzy rzymskich niemieckiego narodu« i opiekunów Kościoła, wykonywał *ius exclusivae* bardzo często, a w wieku XIX. podczas wszystkich elekcyi papieskich i zawsze skutecznie.

Podczas elekcyi Piusa IX. otrzymał podobno arcybiskup Medyolanu polecenie rządu austryackiego (Medyolan należał w r. 1846 do Austryi), by założył veto przeciw wyborowi kardynała Mastaj-Feretti. Atoli arcybiskup spóźnił się na konklawe i w ten sposób kardynał Mastaj-Feretti wybrany został papieżem. Taka przynajmniej wersya obiega wśród historyków Kościoła.

Rząd austryacki, posiadający dawniej posiadłości we Włoszech, był zawsze mocno interesowany tem, kto zostanie papieżem. Papież bowiem był równocześnie rządcą państwa kościelnego i wywierał wybitny wpływ na opinię publiczną włoską. Zależało więc Austryi na tem, by mieć na tronie papieskim człowieka życzliwego. Z drugiej strony jednak państwo kościelne zapewniało zawsze papieżowi dostateczną samodzielność i niezawisłość. Obecnie wszystkie te warunki ustępują i najzupełniej słusznem jest położenie końca dotychczasowej praktyce.

Żyj Rosyo!... wiek chwały...

Idee prawdziwego konstytucyonalizmu i swobód obywatelskich, o których rozpowszechnieniu szerokiem wśród wielu milionów ludności państwa rosyjskiego mówić się zwykło tyle, co gorzej — pisze się od lat kilku, doprowadziły do tego, że postanowiono uczcić obchodem uroczystym zbliżające się pięćdziesięciolecie działalności literackiej i publicystycznej redaktora i wydawcy osławionego »Now. Wremieni«, staruszka p. Suworina.

Jeżeli sprawdzą się zapowiedzi dzienników — uroczystość przybierze rozmiary imponujące, takich bowiem hołdów nie składała Rosya największym swoim talentom, które sławę imienia rosyjskiego roznosiły w całym świecie cywilizowanym. Żukowskij, Puszkin, Dostojewskij ani setnej części uznania nie mieli u swego społeczeństwa w porównaniu z tymi hołdami, jakie mają przypaść w udziele publicyście wprawdzie utalentowanemu bardzo, ale nie umysłowi genialnemu, który zresztą, obok Pobiedonoscewa, więcej szkody wyrządził Rossyi, niż cała katastrofa mandżurska.

Podług jednych ma być p. Suworin wyniesiony do stanu hrabskiego, podług innych ma zostać zamianowany członkiem Rady Państwa. Szkoda tylko, że nie zostanie zamianowany członkiem Izby państwowej, w której stanowiłby ozdobę najskrajniejszego skrzydła prawicowego.

Co prawda — dotychczas nie praktykowano jeszcze mianowania kogoś członkiem parlamentu. Ale w tym wypadku możnaby w imię dobra pospolitego odstąpić od dotychczasowej reguły i pominąć taką prostą formalistykę. Byłoby godnem ubolewania, gdyby pogłoski te okazały się fałszywemi, gdyż uroczystość Suworinowska miałaby nader doniosłe znaczenie społeczno-pedagogiczne. Uczczonoby bowiem człowieka, który potrafił wyzbyć się ducha buntowniczego, co ważniejsza, stać się więcej państwowym od najprawomyślniejszego dygnitarza dworskiego.

Za dawnych lat wprawdzie, w początkach swojej działalności publicystycznej, był p. Suworin pisarzem, który wnosił ze sobą ducha buntowniczego. Zbiorek jego artykułów publicystycznych został skonfiskowany...

A teraz?...

Gdyby wydać osobno artykuły jego o szkołach wyższych — rozdawanoby je maturzystom szkół średnich celem uchronienia ich od zepsucia. Co prawda — p. Suworin zamieszcza w swoim dzienniku prawie codziennie ogłoszenia o pośrednikach, kojarzących nie tylko małżeństwa, lecz nawet o osobach płci żeńskiej, »wykonujących wszelkie polecenia«, lub o »modelkach«, ofiarujących swoje »białe ciało« pp. amatorom piękna naturalnego itp. Ale ta drobnostka nie stoi bynajmniej na przeszkodzie do uważania p. Suworina za człowieka uczciwego... godnego laurów i czci powszechnej!...

Sprawą tego jubileuszu nie zajmowalibyśmy się wcale, gdyby nie stosunek redaktora »Now. Wremieni« do naszego narodu.

Było to po wypadkach roku 1863, w czasach wybuchu żywiołowej nienawiści do wszystkiego, co polskie. Cała ówczesna prasa rosyjska podjudzała rząd w kierunku doszczętnego wytrzebienia polskości w Królestwie.

Ażeby przeciwdziałać temu prądowi, kilku obywateli, z ś. p. bar. Kronenbergiem na czele postanowiło przystąpić do założenia odpowiedniego dziennika w stolicy nadnewskiej. Ludzie ci, znając poglądy postępowe ówczesnego p. Suworina, powierzyli mu redagowanie »Now. Wremieni«. Tymczasem — po roku p. Suworin, zyskawszy zupełne zaufanie swoich mandantów, odkupił dziennik na swoją własność i... zmienił front w kierunku wprost przeciwnym dotychczasowemu.

Od tego czasu ze szpalt »Now. Wremieni« sypały się na naród nasz tysiące obelg, kalumnii i donosów pospolitych. Dla specyalnego zaś zniszczenia nas przyjął p. Suworin osławionego Mienszikowa, człowieka ogromnych zdolności pisarskich, ale też ogromnie przewrotnego, któremu w Petersburgu żaden uczciwy Moskal ręki nie poda. Ile klęsk mamy do zawdzięczenia p. Suworinowi, to zliczyć byłoby niepodobieństwem!

Dziw bierze, iż w chwilach tyle smutnych, jaką jest dla Rosyi chwila obecna, społeczeństwo podejmuje uczczenie jednego z najzacieklojszych wrogów konstytucyonalizmu i wszelkiej myśli wolniejszej!... My zaś za wszystko zło, którego nam p. Suworin przez tyle lat nie szczędził, zostawim wymiar sprawiedliwości — Bogu!... *Dr. St. Zdz.*

Budżet miasta Krakowa.

Z dniem wczorajszym rozpoczęła Rada m. Krakowa rozprawy budżetowe, które otwarto ogólną generalną debatą. Do głosu zapisało się 13 mowców — w czem aż 6 Żydów — wobec czego dyskusya generalna potrwa przynajmniej przez dwa posiedzenia.

Zanim podamy szczegóły wspomnianych rozpraw, wypada na wstępie rzucić krótki pogląd na zestawienie wydatków i dochodów gminy miasta Krakowa, projektowanych na rok 1909.

Otóż bilans ogólny na r. 1909 proponuje w wydatkach zwyczajnych 3.974.038 Kor., w nadzwyczajnych 188.076 K — razem **4,162 114 Koron**; natomiast w dochodach zwyczajnych 3,961.688 K, w nadzwyczajnych 200.755 Kor. — razem **4,162.423 Kor.** — a zatem **nadwyżka dochodów wynosi 309 Koron.**

Na zestawienie powyższego bilansu składają się następujące poszczególne pozycye:

		Wydatki K	Dochody K	Różnica K
I.	Zarząd główny	911.163	65.938	—845.225
II.	Zarząd majątku miejsk.	140.860	1,012.544	+ 871.684
III.	Podatki i opłaty gminne	620	2,128.300	+2,127.680
IV.	Zarząd długu miejsk.	620.712	110.642	— 510.070
V.	Bezpieczeństw. publicz.	354.357	5.650	— 348.707
VI.	Budowy i roboty publicz.	251.076	130.300	—120.776
VII.	Upiększ. miasta .	90.923	11.547	— 79.376
VIII.	Zarząd targowy	71.526	133.330	+ 61.804
IX.	Zdrowotność m.	454.987	254.650	—200.337
X.	Dobroczynność	215.669	70.244	—145.425
XI.	Sztuka i zabytki historycz.	185.268	61.300	—123.968
XII.	Oświata	721.495	108.808	—512.687
XIII.	Sprawy wojskow.	80.336	61.670	— 18.666
XIV.	Różne .	63.122	7.500	— 55.622
	Razem	4,162.114	4,162.423	+ 309

Z zestawienia powyższego widzimy, iż większą część dochodów gminy stanowią opłaty z podatków t. j. przeszło 51%, drugą natomiast połowę budżetu w kwocie 2.010.195 Kor., a więc 49%, pokrywa gmina z dochodów własnych t. j. przeważnie dochodem z przedsiębiorstw i majątku gminnego.

Jestto w każdym razie objaw bardzo pocieszający, świadczący, iż działalność gospodarcza administracyi gminnej, opiera się na szerszych horyzontach, a co bezstronnie z uznaniem podnieść należy. To też zupełnie słusznie zaznaczono wczoraj w generalnej dyskusyi budżetowej, iż od 25 lat poraz pierwszy wreszcie zrozumiano, iż źródeł dochodu nie należy szukać w podatku, lecz w rozszerzaniu rentowności majątku gminnego.

Na drogę tę wkroczyła już gmina miasta Krakowa w ostatnich latach, a rzut oka na odnośną niżej podaną tabelkę porównawczą stwierdza to najdowodniej:

Rok	Dochód z podatków	Dochód z majątku gminnego
1880	803.986	230.953
1890	1,112.136	483.181
1900	1.706.952	788.541
1909	2,151.228	2,011.195

W ten sposób, gdy jeszcze w r. 1880 podatkami opłacała gmina niemal 78% wszystkich wydatków — to w roku bieżącym pokrywa je, jak już wspomnieliśmy 51% z dochodów podatkowych — a w drugiej połowie z własnych dochodów majątkowych. Jeżeli wreszcie uwzględnimy, iż gmina pobiera 12% dodatków do podatku bezpośredniego na płace nauczycieli, zwiększając tym sposobem rubrykę dochodów z podatków jeszcze o 322.693 kor. — to w każdym razie stosunek ten nie wiele się pogorszy, bo procent pokrycia wydatków gminnych z podatków będzie wynosił tylko 55%.

Ten rozwój stosunków gospodarczych jest tem bardziej pocieszający, iż jeśli porównamy inne miasta Austryi (biorąc pod uwagę miasta o mniej więcej tej samej liczbie ludności, a więc Lwów, Berno i Grac) — to przekonamy się, iż działalność gospodarcza miasta Krakowa przewyższa miasta Berno i Grac, a na tej samej wyżynie stoi ze Lwowem. Rzecz tę najprzejrzyściej przedstawia nam znów specyalna tabelka porównawcza:

Miasto			Dochód z podatk.	Dochód z majątku gmin
Lwów	184.036	miesz.	4,279.995	4,081.579
Berno	120.612	»	5,404.310	2,496.407
Grac	158.358	»	5,920.600	3,425.045
Kraków	106.961	»	2,151.228[1]	2,011.195

Gdy zatem dochód z opłat i podatków wynosi w Krakowie 51%, a licząc je razem z dochodem 12% prestacyi szkolnej, wynosi w Krakowie 55% ogółu dochodów budżetowych, to we Lwowie wynosi wprawdzie ten sam procent, bo 51% — lecz natomiast w Gracu wynosi 63%, a w Bernie aż 69%. To dowodzi, iż gospodarstwo gminne w Bernie i Gracu opiera się przeważnie na dochodach podatkowych, zamiast na wyszukiwaniu źródeł dochodów w rentowności majątku gminnego.

Bezpośrednim skutkiem tej właśnie gospodarki jest naturalnie odpowiednie ponoszenie ciężaru podatku gminnego. I w tem tkwi cała zaleta tego rodzaju działalności gospodarczej, jaką prowadzą miasta Kraków i Lwów. Podczas gdy bowiem w Krakowie przypada na głowę ludności z dochodu podatków 20%, to we Lwowie przypada 23%, w Gracu 37½% a w Bernie niespełna 45%. Ciężar zatem podatków gminnych obliczony na głowę ludności jest w Krakowie niemal o 50% niższy niż w Bernie i Gracu.

W statystycznych powyższych jest jednak pewne — ale. Zdawałoby się bowiem na pozór, iż cyfry przytoczone muszą świadczyć o wielkiej zamożności gminy naszej. Tymczasem w rzeczywistości sprawa ta przedstawia się inaczej. Jeśli bowiem porównamy ogólne dochody m. Krakowa (a więc tak z podatków jak i z majątku gminnego) z powyższemi trzema miastami, musimy dojść do wniosku, iż miasto nasze, biorąc pod uwagę stosunek liczby ludności, ma zarazem stosunkowo za niski dochód ogólny. Podczas gdy bowiem Berno ma o-

[1]) Bez doliczenia 12% dodat. szkoln.

gólnego dochodu 7,878.717 K, Lwów 8,361.574 Kor. a Grac 9,345.645 K — to Kraków ma zaledwie 4,164.423 K. Jeżeli zatem uwzględnimy stosunek procentowy ludności tychże miast — to Kraków, aby się utrzymać w tej proporcyi, winien mieć w rubryce ogólnych dochodów sumę 5,400.000 K, czyli dochód ten powinien być w zasadzie o przeszło 30% wyższym.

To dowodzi, jak słusznie znów zaznaczył wczoraj jeden z mowców przy generalnej debacie, że finansowo jesteśmy stanowczo za słabi — i dlatego należy zastanowić się nad tem, aby miasto nasze raz wreszcie dźwignąć na ten poziom, jaki się Krakowowi należy. Rozumie się, iż nie można tego czynić przez ciągłe zaciągania pożyczek i t. p. manipulacye, lecz właśnie na tej drodze, na jaką już wkroczyła gospodarka naszej gminy w odniesieniu do powiększania własnego majątku gminnego.

Wreszcie w zestawieniu budżetowem na r. 1909 uderza nas wysoka pozycya wydatków na administracyę gminną, a wydatek w tej rubryce wynosi 1,498.211 kor. Wprawdzie generalny sprawozdawca budżetu umiał ująć tę pozycyę w zręczną tabelę, mającą dowodzić o niższym procencie wydatków na administracyę gminną, biorąc pod uwagę rozkład tego ciężaru na głowę ludności, lecz jeśli, co słuszniejsza, weźmiemy stosunek wydatków na administracyę naszą w proporcyi do sumy 4½ miliona kor., jaką gmina nasza zawiaduje w swych dochodach i wydatkach — to procent ten zmieni się wielce na niekorzyść miasta Krakowa.

I tak w Krakowie wypada na głowę ludności wydatków administracyjnych tylko 14%, we Lwowie nawet tylko 11% — natomiast w Gracu 20%, a w Bernie przeszło 21% — i w tem ma p. generalny sprawozdawca zupełną słuszność. Jeżeli atoli zauważymy, iż Lwów wydaje na swą administracyę 2,136.369 kor. w stosunku do ogólnej sumy wydatków 8,358.000 kor. t. zn. tylko 25%, dalej Berno 2,580.838 kor. w stosunku do 8,348.000 kor. ogólnych wydatków, t. zn. 31% — wreszcie Grac 3,176.050 kor. w stosunku do swych 9,794.000 kor. wydatkowanych t. zn. 32½% — to Kraków wydaje w stosunku do swej cyfry ogólnych wydatków 4,484.000 kor. aż 1,498.211 kor., co czyni 33½%, To dowodzi zatem niezbicie, iż administracya naszego miasta **jest nieproporcyonalnie kosztowną**.

Jak wspomnieliśmy główne źródło dochodów gminy stanowi majątek gminny, na który jednak, co zaznaczyć należy, składają się wyłącznie niemal przedsiębiorstwa gminne, jak targowica, rzeźnia, gazownia, elektrownia i t. p. Omówienie jednakowoż gospodarki i rentowności tych instytucyi zastrzegamy sobie na później, w czasie szczegółowej debaty budżetowej Rady m. Krakowa.

Na zakończenie wreszcie nastręcza się jeszcze jedna uwaga ogólnej natury. Przeglądając bowiem projekt budżetu na r. 1909 nasuwa się pytanie, czy ten stan przypuszczalny dochodów i wydatków, tak pomyślny w wielu kierunkach, projektowany jest dość ostrożnie?

Lecz na to pytanie musimy dać odpowiedź zadowalającą — o ile miarą tego może być porównanie preliminarzy budżetowych z zamknięciami rachunkowemi w ostatnich 3 latach. Z porównania tego bowiem wynika, iż za r. 1906 więcej było wpływów rzeczywistych o 102.199 kor. niż preliminowano, w r. 1907 było więcej o 81.376 kor., a w r. 1908 więcej o 209.327 kor. Przypuszczać zatem należy, iż, jeśli preliminarze w ubiegłem trzechleciu ułożone były przezornie, to daje do pewnego stopnia gwarancyę, że i wyniki r. 1909 również nie zawiodą.

Jedno tylko należy jeszcze wyrazić życzenie, aby tych wpływów »faktycznych« nie naciągano różnymi kredytami »dodatkowymi w formie dochodów« i t. p. manipulacyami przelewania z jednej kieszeni do drugiej...

Debata budżetowa.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta Krakowa nastąpiła z porządku dziennego dyskusya generalna nad budżetem gminy na r. 1909.

Po uwolnieniu referenta generalnego r. m. Federowicza od odczytania sprawozdania, zabrał głos

r. m. Dr Bobilewicz.

Mowca usprawiedliwia przyczyny, dla jakich budżet przyszedł pod obrady dopiero w marcu, podczas gdy np. w roku 1908 mógł być już dyskutowany w styczniu. Powód był ten, że budżet przeleżał się za długo w sekcyach i komisyach. Następnie podniósł mowca konieczność reorganizacyi magistratu, z uwagi na taką anormalną dyspozycyę sił pracowniczych, że na 128 urzędników jest aż 93 dyurnistów, co czyni 78%. W końcu omówiwszy kwestyę aprowizacyi miasta, wskazuje mowca na konieczność reformy statutu miejskiego, w kierunku dopuszczenia najszerszych warstw ludności do wykonywania czynnego i biernego prawa wyboru, oraz w kierunku zmodernizowania dzisiejszego systemu kuryalnego.

Leader partyi demokratycznej,

Z kolei zabrał głos, przywódca partyi demokratycznej r. m. Bandrowski, który szczegółowo omówił budżet gminny na r. 1909, przyznając mu w każdym kierunku szereg zalet. Zwłaszcza świetny rozwój instytucyj przemysłowych gminy nasuwa mowcy myśl, iż właśnie Kraków, tak celujący położeniem geograf. i wszelkiemi danemi w tym kierunku, winień stać się pierwszorzędnem ogniskiem przemysłowem. Jesteśmy w przededniu Wielkiego Krakowa — tem więcej więc należy nam prowadzić w całem tego słowa znaczeniu czynną politykę przemysłową.

Mowca stwierdza następnie, iż gospodarka gminna jest ostrożną, co popiera cyframi statystycznemi. Natomiast na pytanie, czy jest oszczędną — odpowiada przecząco, stwierdzając, iż administracya jest za kosztowną — a mimo to nie usuwa notorycznej niesprawności naszego Magistratu. Dlatego domaga się raz wreszcie wprowadzenia w czyn tej dawno oczekiwanej reorganizacyi administracyi naszej.

Czy gospodarka nasza jest przewidującą, na to odpowiada mowca: tak. Lecz tam, gdzie chodzi o praktykę, o wcielenie tego, co należy, w czyn, tam okazuje się cała niemoc naszej administracyi. W kierunku bowiem strasznej drożyzny spożywczej i mieszkaniowej nie zrobiło się absolutnie nic. — Pod tym względem spodziewa się wiele mowca po nowo utworzonej komisyi aprowizacyjnej, gdyż ma zawsze przekonanie, że nie ma spraw, którychby rozwiązać nie można było.

Wreszcie zakończył mowca swe przemówienie wyrażeniem »życzenia« (to nie wiele kosztuje! przyp. Red.) zniesienia rozdziału na uprawnionych i nieuprawnionych obywateli. Wódz demokracyi z emfazą wrłał: My »musimy pamiętać o tych obywatelach, to »powinno« być naszem dążeniem i t. p. — jednak, jakżeż od tego »musu« daleko do... czynu.

I gdyby to jeszcze wódz ten demokratyczny »wołał« — faktycznie wołał o domaganie się dopuszczenia tych szerokich warstw do zarządu gminy — lecz słowa te płynęły tak cicho, tak nieprzekonywująco — ot, *ut aliquid fecisse videatur*— tak mało było wogóle słów tych w stosunku do jednogodzinnego przemówienia jego, iż faktycznie o wielką szczerość pod tym względem szanownego wodza »demokracyi« trudno było posądzać...

A jaki nastrój, zachwyt i uniesienie było w tym kierunku u ojców delektujących — lepiej nie wspominać...

Otwórzcie drzwi na oścież tym szarym cieniom, dajcie im raz przyjrzeć się temu »zainteresowaniu« temi sprawami, tak żywo ich obchodzącymi, a »demos« ten sam przyjdzie rychle do przekonania, kim są jego »autokraci« — szeregujący się w t. zw. »demokracyi«...

Krakowskie rękodzieła.

Poruszono jeszcze jedną niezmiernie ważną sprawę na wczorajszem posiedzeniu — sprawę rękodzieła krakowskiego. Reprezentant tegoż r. m. Kosobucki omówił rzecz wszechstronnie, podniósł mnóstwo doniosłych szczegółów — i dlatego rzecz ta nadaje się do szerszego omówienia. Z tego powodu odkładamy rozpatrzenie spraw naszego rękodzielnictwa, które podniósł r. m. Kosobucki do jutrzejszego numeru, czemu poświęcimy osobny artykuł.

Dziś z ubolewaniem jedynie zaznaczyć musimy, iż omówienie to spraw tak doniosłej wagi — nie znalazło na wczorajszem posiedzeniu najmniejszego oddźwięku. Reprezentant rękodzielnictwa i mieszczaństwa Krakowa mówił do... pustych ławek! I tu znowu żałować wypadało, że nasze »sławetne cechy« i t. d. nie mogły być świadkami tego wielkiego »zainteresowania« tych, którzy się mienią być... przyjaciółmi i obrońcami mieszczaństwa krakowskiego...

Pocieszamy się jednak, iż wystąpią »rzecznicy« naszego obywatelstwa — wszak mamy jeszcze 6 żydów, zapisanych do głosu w dyskusyi generalnej — obok 4 reprezentantów polskiej ludności...

Reorganizacya ministerstwa dla Galicyi.

Od posła Dra Łazarskiego otrzymujemy następujące informacye:

W numerze z dnia 11 marca »Głosu Narodu« podaną była wzmianka, że zgłosiłem wniosek, aby uprosić (!) ministra dla Galicyi, by przedłożył projekt rekonstrukcyi ministerstwa dla Galicyi.

Nie zgadza się to z prawdą o tyle, że na posiedzeniu Koła 9 bm. uczyniłem wniosek, obszernie umotywowany, aby Koło polskie z całą możliwą energią natychmiast zażądało od c. k. Rządu, aby tenże systemizował piętnaście posad wyższych urzędników, z różnych kategoryi służby publicznej, w ministerstwie dla Galicyi, które to ministerstwo dzisiaj nioma żadnych własnych, a ma tylko trzech w Prezydyum ministerstwa pożyczonych urzędników.

Po dłuższej debacie uchwaliło Koło na razie poruczyć Panu ministrowi dla Galicyi, by tę sprawę zbadał i wnioski odpowiednie wkrótce Kołu podał do wiadomości.

Dr Łazarski.

Zamieszczając z całą gotowością te informacye, zaznaczamy, że szerzoną wiadomość o wniosku posła Łazarskiego z wyrażeniem »uprosił« — otrzymaliśmy z c. k. biura korespondencyjnego. Może więc Szan. p. poseł sam również zwróci uwagę, ażeby doniesienia o wnioskach polskich nie zaprawiano biurokratycznym bizantynizmem.

O Kaszubów.

W Poznaniu odbyła się przed kilku dniami pierwsza wieczornica kaszubska. Jej inicyatorem był poseł do parlamentu adwokat Dr Chrzanowski, który też zagaił ją słowem wstępnem.

W zwięzłych a treściwych słowach scharakteryzował on znaczenie kaszubszczyzny dla całej Polski. Każdy chociaż najdrobniejszy naród, jeśli się nie chce wyrzec szerszych aspiracyi, powinien się starać o „okno do morza“ — morze bowiem łączy bezpośrednio wszystkie narody ze sobą. My, z powodu naszego rozwoju dziejowego, przytykamy stosunkowo niedługim pasmem do morza, a mianowicie na kaszubszczyźnie czyli na Pomorzu gdańskiem. Jest to część kraju dla nas niesłychanie ważna, mimo to jednak w rzeczywistości przez resztę Polski po macoszemu traktowana. Na ważność tej dzielnicy zwrócić uwagę, zapoznać się z nią i zainteresować nią — oto cel wieczornicy kaszubskiej.

Z kolei wygłosił p. Dr Aleksander Majkowski z Krościerzyny, rodem z Kaszubszczyzny, znawca jej stosunków i wydawca jedynego pisma naukowego dla Kaszub, „Gryfa,“ obszerny wykład o tej części Kaszub, która zdaje się już być dla nas straconą. Jest to ziemia u ujścia Łaby i Łupawy, położona w dzisiejszej prowincyi pomorskiej. Prelegent przedstawił smutny obraz Kaszubszczyzny, wymierającej w powiatach, które należały ongi do Rzeczypospolitej, lecz oderwane od Polski już w roku 1660, wynaradawiały się stopniowo i zupełnie. Z przykładu tej nieszczęsnej części Kaszubszczyzny należy nam wyciągnąć naukę, a wówczas nie spotka ten sam smutny los tej części Kaszub, które polskimi są do dziś dnia.

Świetlane obrazy, do których zdjęcia robił p. poseł Chrzanowski podczas swych wycieczek po Pomorzu gdańskiem, wypełniły dalszą część wieczornicy.

Dały one zgromadzonym pewne pojęcie o piękności ziemi kaszubskiej, o właściwościach i zwyczajach jej mieszkańców. Wezwaniem, aby ziemi tej poświęcono więcej uwagi i zwiedzano ją coraz liczniej, zakończył prelegent swój piękny wykład. Wyrażamy nadzieję, że wezwanie to nie pozostanie bez skutku ze względu na ogromną doniosłość takiego zwiedzania kresów zagrożonych, ze względu na to, że wycieczki takie oddziaływają bardzo dodatnio pod względem narodowym. Wyrażono też nadzieję, że chyba w tym roku nie powtórzą się już nierozumne nawoływania w prasie zakordonowej do omijania naszego kaszubskiego wybrzeża nad Bałtykiem.

Na resztę programu wieczornicy złożyły się deklamacye utworów kaszubskich jak baśń prozą Ceynowy „Helscie zwone,“ „Na Oksewcij kępie“ i „Kaszubsko pomorsko mowa“ ze zbioru „Spiewe i frantówci“ Aleksandra Majkowskiego; deklamacye te wygłosił z właściwą sobie swadą p. Dr Franciszek Schroeder, który długie lata przebywał na Kaszubach.

Inicyatorom tej pierwszej wieczornicy kaszubskiej należą się słowa prawdziwej podzięki. Po raz pierwszy w dniu tym odezwały się w Poznaniu z estrady dźwięki narzecza kaszubskiego.

Z sali koncertowej.

...Aż wreszcie srogi los postanowił ukarać gród ów za zatwardziałość w obojętności względem tego hałasu, który jest ze wszystkich najkosztowniejszym, i spuścił nań grad popisów instrumentalno-wokalnych wprost miażdżący. Jeszcześ nie odsapnął po jednym koncercie, a musisz pędzić na drugi, czytając — z przerażeniem — porozlepiane na ścianach kamienic, aż po wysokość drugiego piętra, zapowiedzi, z których wnosisz, iż snu, dobrze zasłużonego zakosztujesz, dopiero w... kwietniu. I to rzecz wątpliwa, albowiem... czy dożyjesz? Odwagi! Północ bije...

W niedzielę, 7 marca, odbył się koncert popularny, z udziałem młodej fortepianistki, młodej śpiewaczki i młodego akompaniatora. Dyrekcya koncertów wychodzi z wybornego założenia: dać możność popisania się talentom obiecującym, naszym. Dyrekcya skazuje się tym sposobem, dobrowolnie i z heroizmem, godnym podziwu, na skakanie... w przepaść deficytu. Ostatni wybór »obiecujących« sił uważam za mniej szczęśliwy. Fortepianistka jest i — wedle mego rozumienia — pozostanie siłą średnią, jakich są u nas setki. Śpiewaczka jeszcze nie zna alfabetu, więc cóż tu mówić o czytaniu? Akompaniator niby umie alfabet, ale dla swojego użytku; sobie gra, nie komu; żałosnym, pełnym wyrzutu wzrokiem, obejmuje postać tej istoty, której ma niby towarzyszyć, a która wciąż chodzi samopas. Nos dla tabakiery, czy tabakiera dla nosa? Ach! jak szalenie trudną jest sztuka artystycznego towarzyszenia! Czemuż młody akompaniator nie czytuje moich recenzyj? Nie byłaby go wczoraj spotkała katastrofa. Albowiem, (tu zaczyna się sprawozdanie z wczorajszego koncertu), los zrządził, iż, zamiast pani Forst, przybyła z c. k. Wiednia, c. k. i sroga, a wspaniała niewiasta, pani Hilgermann, śpiewająca kapitalnie kapitalnym mezzo-sopranem i wymagająca od akompaniatora, by rzeczywiście akompaniował, a nie wyczyniał, na uboczu, jakichś marmelad. Tymczasem zjawił się właśnie przy fortepianie młodzieniec, którego z ubolewaniem słuchałem 7-go marca, który nie czytał moich recenzyj, z których byłby doszedł do przeświadczenia, że, skoro towarzyszenie jest rzeczą szalenie trudną, a umie bardzo niewiele, do tej rzeczy szalenie trudnej brać się nie powinien.

Wspaniała a sroga c. k. niewiasta, artystka c. k. wiedeńskiej opery, nie rozmyślała oczywiście nad zdaniem Jana Jakóba Rousseau, twierdząc, że pierwszym, najważniejszym przymiotem kobiety jest... słodycz. Nieszczęśliwy młodzieniec, sobie grając, nie komu, coraz więcej tracił przytomność; albowiem wspaniała niewiasta nie dwuznacznie oznajmiała młodzieńcowi i publiczności, ruchami rąk i ramion, oczami, ciskającemi pioruny, że bynajmniej zadowoloną nie jest. Aż wreszcie, gdy się miara przebrała, rżnęła nutami o fortepian, jak huragan popędziła do pokoju artystów, a gdy — o jakże nieopatrzny! podążył za nią nieszczęśliwy młodzian, rozerwała ofiarę na sztuki. Tak śmiałkom bywa.

I długośmy nie wiedzieli, pełni zgrozy i lęku, co się stanie z drugą częścią koncertu. Aliści zjawia się uroczo — o dziwo! uśmiechająca się tygrysica, widocznie wypiciem krwi ofiary uspokojona, i ciągnąca za sobą... zgadnijcie! naszego kochanego profesora, Jerzego Lalewicza! Zadrżeli niektórzy, ale ja — ja uradowałem się silnie, albowiem przeczułem nowy, świetny tryumf akompaniatora nad akompaniatorami. Ach! jak szalenie trudną jest sztuka artystycznego towarzyszenia, jakich wymaga zasobów muzykalności, inteligencyi, smaku, rozwagi! I zaczął się duet, duet dwojga artystów, zakończony owacyami całej sali pod adresem obojga, owacyami zasłużonemi.

Zaprawdę, zaprawdę: młodzi, a także i starzy, czytujcie moje recenzye: ochronić was mogą, co najmniej, od nagłej, a nieartystycznej śmierci. *F. J.*

Śród powodzi koncertów nie powinien przejść niepostrzeżenie wieczór wokalny, urządzony 15 marca dla uczczenia czterdziestoletniej pracy prof. Horbowskiego, raz ze względu na osobę jubilata, a powtóre dlatego, że da nam możność zapoznania się z całem gronem młodych i starszych sił, naszych, śpiewaczych, które już pracują, lub pracować zamierzają na scenie i na estradzie. W wieczorze wezmą udział panie: Kamińska-Latoszyńska, Mayerówna, Głuchowska, Łowczyńska, Holzmüllerówna, Filipkówna Trojanowska; pp.: Dr. Jendl, Isakowicz, Bukowski, Marion, Piasecki. Jubilat i pani Kamińska odśpiewają duet z Don Juana. Koncert odbędzie się ze współudziałem orkiestry.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Nicefora, Krystyny; pojutrze w niedzielę Głucha Matyldy królowej.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 59; zachód przypada o godz. 5 minut 39; długość dnia godzin 11 minut 40

Kraków 12 marca.

Namiestnik Dr Bobrzyński odjechał dziś o godzinie 2.51 do Lwowa. Przed południem udzielił namiestnik audyencyi kilkunastu urzędnikom, gronu profesorów Uniwersytetu, oraz deputacyi dorożkarzy.

Dziwne dzieje dramatu. P. Wójcicka-Rydzewska napisała sztukę, osnutą na tle uniwersyteckiem, w której występują między innymi profesorowie w oświetleniu dość satyrycznem. Z tego powodu cenzura krakowska, wykonywana — jak wiadomo — przez policyę i starostwo, nie zgodziła się na wystawienie sztuki. — Autorka przerobiła swój utwór w ten sposób, że akcyę przeniosła aż do Rygi i dała profesorom niemieckie nazwiska. W tej formie sztuka przeszła bez przeszkody cenzurę urzędową, ale tu zaczynają się zastanawiające zawikłania. Podobno — takie krążą wieści — koła uniwersyteckie, dowiedziawszy się o treści sztuki, wyraziły swoje niezadowolenie z tego powodu, a wówczas nastąpiła „najwyższa“ interwencya prezydenta miasta i sztuka została ostatecznie wycofaną z repertuaru...

Sztuki p. Wójcickej nie znamy, jeżeli ma nastrój paszkwilowy, lub wkracza w dziedzinę stosunków osobistych jednostek, należało ją odrazu odrzucić i przypuszczamy, że gdyby się tak rzecz miała, cenzura urzędowa nie dopuściłaby do jej wystawienia. Jeżeli to tylko ogólna satyra, nie widzimy powodu do zakazu, choćby nawet dotyczyła sfer uniwersyteckich, które stoją zbyt wysoko, aby się czuły obrażonemi satyrycznemi aluzyami młodej autorki. Największą jednak wątpliwość budzi w nas interwencya p. prezydenta, która w sprawach artystycznych jest zasadniczo niedopuszczalna, a objawia się zwykle w sposób niefortunny, jak to miało miejsce w sprawie Betleem...

Jeżeli p. prezydent zechce dalej rozstrzygać kwestye literacko-artystyczne, nie pozostanie nic innego, jak jemu i jego zastępcom oddać kierownictwo krakowskiej sceny. Tylko czy wówczas wpływy polityczno-kahalne nie dałyby się odczuć w ten sam sposób, jak w kombinacyach wyborczo-radzieckich i wogóle w zakresie miejskiej polityki?...

Niezawodnie pewna „narodowość“, tak świetnie reprezentowana w prezydyum miasta i w Radzie, żądałaby wtedy „równouprawnienia“ na scenie narodowej... i do komisyi teatralnej weszliby znawcy literatury żargonowej.

Laureaci fundacyi Prószyńskiego. Na wczorajszem posiedzeniu Rady m. prezydent Leo zawiadomił, że z fundacyi ś. p. Ludomira Prószyńskiego nadano dożywotnie renty w wysokości 1900 kor.; 1) Julianowi Baczyńskiemu i 2) Maryanowi Dubieckiemu.

Pierwszy z laureatów p. Julian Baczyński jest autorem licznych prac popularno-historycznych, z pośród których można wymienić: „Dzieje Polski“ (2 tomy — Poznań) „Jan Sobieski do 20 roku życia“, „Stefan Batory“, „Wyprawy Krzyżackie“, „Wojny polskie z Turkami“ i inne. Prócz tego napisał kilka powieści. Urodzony w Woli Justowskiej pod Krakowem, liczy obecnie 59 lat i mieszka w Krakowie.

Drugi laureat Maryan Dubiecki, znany autor prac historyczno-krytycznych, urodził się w r. 1838 na Wołyniu. W wypadkach w r. 1863 brał czynny udział i jako sekretarz Rządu Narodowego został skazany na śmierć. Ułaskawiony, przebył na Syberyi lat 20, poczem powrócił i osiadł w Krakowie. Z cennych jego prac należy wymienić: „Kudak — twierdza kresowa“ (nagrodzona przez Akademię), popularna „Historya literatury polskiej“, „Obrazy i studya historyczne“ i cały szereg monografii, odnoszących się do historyi powstania 63-go roku i do życia polskiego na kresach.

Otwarcie Czytelni. W niedzielę dnia 14 marca br. o godzinie 3 popołudniu odbędzie się w budynku szkoły barakowej przy ul. Biskupiej w Krakowie uroczyste otwarcie biblioteki Towarzystwa Oświaty ludowej dla „Opieki nad pracownicami“. — Porządek zebrania: Kantata — odśpiewa chór „Opieki“. Przemowa powitalna przez O. Stanisława Lica T. J., kuratora „Opieki nad pracownicami“. Otwarcie Biblioteki przez Dra Kazimierza Lubeckiego, prezesa krakowskiego Oddziału Towarz. Oświaty ludowej. Przemówienie p. Bakałowiczównej imieniem „Opieki“. Deklamacya — „Na otwarcie czytelni“ i „Za Sercem Bożem“. Arcypasterskie przemówienie i błogosławieństwo. Zakończy — hymn „My chcemy Boga“.

Z „Czytelni akademickiej“ im. Adama Mickiewicza (ul. Reformacka l. 3) odbędzie się w sobotę, dnia 13 bm., o godzinie 8 wieczór, odczyt p. Piaseckiego p. t. „Etyka idealna.“ Prelegent w jaskrawych i przejrzystych słowach wyłoży rozwój i wartość etyczną w sztuce i w literaturze (Ibsen-Tołstoj-Niestche), prelegent omawiać też będzie stosunek religijnych systematów etycznych do filozofii, porównując ze sobą znaczenie i wartość etyki materyalistycznej i idealistycznej. Goście mile widziani.

P. Zygmnnt Szwarcenstein. prosi nas o zamieszczenie następującego sprostowania: W kronice z 12 bm., w notatce o koncercie na „Bratnią Pomoc“ w Zakopanem, w którym biorę udział, znajduje się wzmianka, że w koncercie tym wykonam polonez Wieniawskiego op. 5 zamiast op. 21, — więc ten sam utwór, który ma wykonać dzisiaj na koncercie p. Marteau. Pozwalam sobie zaznaczyć, iż zaszła tu omyłka, gdyż p. Marteau grać będzie polonez koncertowy D-dur (op. 6), zaś ja wykonam „polonaise brillante“ (op. 21).

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie zawiadamia wszystkich swoich członków, że począwszy od d. 13 bm. oraz w tygodniu każdej soboty odbywać się będzie sprzedaż wyborowych wędlin w każdej ilości po cenach od 30 do 50 proc. niższych od krakowskich specyalnie dla Związku zakontraktowanych w lokalu Klubu pocztowego, ul. Lubicz l. 5, od godz. 10 rano do 6 wieczorem. Przy kupnie należy przedłożyć książeczkę legitymacyjną.

Uroczystość u OO. Bonifratrów. W poniedziałek dnia 8 bm. przypadła uroczystość św. Jana Bożego, założyciela zakonu Bonifratrów — jak wiadomo — specyalnie poświęcających się pielęgnowaniu chorych.

Dnia tego przybył do krakowskiego konwentu OO. Bonifratrów X. biskup Nowak i odprawił w kaplicy nowego szpitala mszę św. Po skończonem nabożeństwie podał biskup do pocałowania relikwie św. Jana Bożego obecnym na mszy św. i wszystkim chorym, chodząc od łóżka do łóżka po całym szpitalu, poczem wygłosił podniosłą, z serca płynącą przemowę.

Zimajerki w Krakowie. Występy gościnne sympatycznych Zimajerek w teatrze ludowym cieszą się nadzwyczajnem powodzeniem, a publiczność każdego wieczorn wypełnia obszerną salę po brzegi. Działa tu również wiele urozmaicenie repertuaru.

W sobotę ukaże się po raz pierwszy wesoła operetka 3-aktowa p. t. „Która? Marya Blanka, czy Blanka Marya?“ — do której muzykę dał jeden ze znanych współczesnych kompozytorów Messager. Rolę Michot w operetce tej objęła p. Zimajer, zaś rolę Maryi Blanki p. Rapacka. W innych główniejszych rolach wystąpią pp.: Zielińska, Grabowska, Modzelewski, Turski, Poleński i inni.

Z teatru miejskiego. Ludwik Thoma, autor komedyi p. n. „Moralność“, którą w sobotę wystawia teatr krakowski, jest jednym z filarów literackich znanego tygodnika satyrystycznego „Simplicissimus“, gdzie od szeregu lat można czytać pełne gryzącej ironii jego artykuły i nowele. Jako pisarz sceniczny, zachowuje tę samą zdolność sarkastycznej obserwacyi. „Moralność“ porusza zagadnienia obłudy etycznej w „państwie bojaźni bożej“, wyznaczając osobom i zdarzeniom komedyi teren offenbachowskiego „księstwa Gerolstein“.

W porządku widowisk przyszłego tygodnia zaszła zmiana: w poniedziałek nie w środę ukaże się „Lilla Weneda“, we środę natomiast, po cenach popularnych — „Romantyczni“ i „Przyjaciel“.

Dwa odczyty o Savonaroli wygłosi na rzecz „Polonii“ w Zw. katol. młodzieży uniw. w Krakowie p. Szczepan Jeleński z Warszawy w sobotę i niedzielę dnia 13 i 14 b. m. w lokalu „Czytelni kat. polsk.“ Sienna 5 (parter). — Początek o godz. 6 i pół wieczorem.

Wstęp po: 3 kor., 2 kor., 1 kor. i po 50 halerzy. — Bilety wcześniej nabywać można od godz. 11—12 rano w „Czytelni kat. pol.“

Towarzystwo opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury. VII Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się w sobotę d. 20 marca br. o godzinie 5 popołudniu w Coll. Novum, sala nr. XXXII.

Z Eleuteryi. Walne Zgromadzenie członków oddziału krakowskiego „Eleuteryi“ odbędzie się we własnym lokalu przy ul. Zwierzynieckiej l. 9, parter na prawo, w niedzielę 14 bm., o godzinie 6 wieczór, w razie braku kompletu o wpół do 7 wieczór, z ważnością uchwał. Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie sekretarza. 3) Sprawozdanie kasowe. 4) Wybór Zarządu i Komisyi rewizyjnej. 5) Wnioski i interpelacye. Zarząd najuprzejmniej zaprasza do niezawodnego przybycia.

Z Kółka chemików U. U. J. W sobotę dnia 13 bm. na posiedzeniu naukowem Kółka w sali XXXI Coll. Novi prof. K. Adwentowski wygłosi odczyt p. t. „Zachowanie się tlenku azotu w niższych temperaturach“.

Kółko matem.-fizyczne U. U. J. urządza cykl wykładów z algebry i geometryi, jako kurs przygotowawczy dla kandydatów, przyrodników i chemików do egzaminu nauczycielskiego. Odczyty odbywać się będą w godzinach popołudniowych, ze szczególnem uwzględnieniem wymagań naszych profesorów, począwszy od dnia 12 marca. Zgłoszenia do 12 marca włącznie przyjmuje Zarząd kółka. Cena za całość 4 kor. Za samą algebrę 3 kor. Za samą geometrę 2 kor.

Śmiały rabunek. W kantorze wymiany Judy Birnbauma w Rynku głównym zjawił się wczoraj przedpołudniem jakiś młody mężczyzna, elegancko ubrany, żądając od kupca, by zmienił mu pieniądze austryackie na 100 dolarów. Żyd nie miał takiej kwoty w walucie amerykańskiej, więc nieznajomy polecił mu przygotować ją na godzinę 2 popołudniu. Rzeczywiście, gdy o oznaczonej porze zjawił się w kantorze, na ladzie leżało już 100 dolarów w banknotach 20-dolarowych. Żyd oznaczył cenę owych pieniędzy, a nieznajomy sięgnął do kieszeni po portfel, prosząc zarazem kupca, by dodał jeszcze 5 dolarów. Birnbaum zwrócił się do kasy wertheimowskiej — lecz w tej chwili nieznajomy porwał szybko banknoty z lady i wybiegł ze sklepu. Z krzykiem wypadł za nim Żyd, wołając o pościg, gdyż sam nie mógł odbiedz kantoru; zanim jednak przechodnie zoryentowali się w położeniu, rabuś wpadł w ulicy Sławkowskiej w jakąś bramę i znikł.

Policya przedsięwzięła więc systematyczny pościg za złodziejem i rozesłała do miejscowości granicznych oraz okolicznych posterunków żandarmeryjnych dokładne rysopisy złodzieja. —

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, po-

licya wykryła sprawcę tego rabunku. Jest nim 25-letni kelner bez zajęcia Rudolf Oprych, rodem z Bochni. Nie zdołano go jednak ująć, gdyż natychmiast po kradzieży opuścił Kraków, udając się do Ameryki. Być może jednak, że zostanie schwytany w drodze, rozesłano bowiem już za nim depesze gończe. — Natomiast aresztowano brata jego Leona, również kelnera bez zajęcia, który — jak się okazuje — wiedział o zamierzonym rabunku i był w nim współwinny.

Urzędnik sądowy i woźny. Rozprawa sądowa przeciw auskultantowi Dr Frenklowi, oskarżonemu przez prokuratoryę o występek z § 312 spełniony na osobie woźnego sądowego, Majtyki, miała się odbyć dziś w sądzie powiatowym pod przewodnictwem rad. Czerneckiego. Została atoli odroczoną z powodu niestawienia się głównego świadka agenta policyjnego p. Nogi.

Aresztowanie kupca. P. Wacław Młodecki, kupiec, właściciel magazynu konfekcyi damskiej, został jeszcze wczoraj wypuszczony na wolność na skutek układu zawartego między nim a wierzycielami. — Faktem jest jednakże, że aresztowanie miało miejsce na skutek piśmiennego polecenia sądu krajowego wydanego policyi. — P. Młodeckiego, oskarżonego przez sąd o zbrodnię oszustwa przeprowadził z mieszkania jego w hotelu Pollera do gmachu sądowego agent policyjny.

„Król włamywaczy.“ Stanisław Duszyński, sprawca kradzieży w kantorze Eibenschützów w Krakowie i w urzędzie podatkowym w Olesku, odcierpi karę 8-letniego ciężkiego więzienia, wymierzoną mu przez sąd krakowski na rozprawie odbytej w jesieni z. r. Trybunał bowiem najwyższy w Wiedniu zatwierdził wyrok. Również zatwierdził wyrok sądu krakowskiego, skazujący współwinnych kradzieży w Olesku, Stanisława Łacnego i Nadelstächera na 5 lat ciężkiego więzienia.

Okradziony pryncypał. Wczoraj aresztowała policya N. Kupfermanna, terminatora zegarmistrzowskiego w handlu Pamma przy ul. Zielonej pod l. 3. Żydziak okradał swego pryncypała systematycznie od dłuższego czasu, zabierając kosztowniejsze nawet zegarki.

„Wydawca“ w więzieniu. Znany oszust Jan Kosoń, o którym w swoim czasie pisaliśmy, zbierał ogłoszenia do różnych kalendarzy, które nigdy nie wychodziły. — W dniu 8 marca stanął on za to przed zwykłym trybunałem, a po przesłuchaniu całego szeregu świadków, jako poszkodowanych, trybunał zasądził Kosonia na dwa miesiące więzienia obostrzonego postem co tydzień. — Dodać winniśmy, że w ostatnich czasach namnożyło się podobnych „wykpigroszów“ tak wiele, że policya obecnie prawie co parę dni ma z nimi do czynienia.

Zamach samobójczy. Dwudziestoletni słuchacz filozofii Stanisław Śm., zamieszkały w „Domu akademickim,“ usiłował nocy dzisiejszej odebrać sobie życie w swem mieszkaniu wystrzałem rewolwerowym w serce. Kula przeszła jednakże tylko pod skórą i wyszła bokiem, nie naruszając nawet klatki piersiowej. W stanie nie budzącym obaw, przewiozło młodego desperata Pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

Jest to już piąty wypadek samobójstwa lub zamachu samobójczego akademika, zaszłego w ciągu bieżącego miesiąca.

Z Kraju.

Napad Niemców w Bielsku. O napadzie teutońskim na posła Dobiję, którego — jak wiadomo — Niemcy ciężko pobili w Bielsku, pisze „Neue freie Presse“ w numerze wczorajszym. Przedstawia ona tę sprawę zupełnie inaczej, aniżeli sprawozdawcy polskiej prasy. Jako winowajcę przedstawia samego posła, który rzekomo po pijanemu miał prowokować Niemców, za co otrzymał dobrze zasłużoną nauczkę. „N. fr. Prese“ jednak opisując zajście w sposób, jaki jej się podoba, nie bierze mimo to odpowiedzialności wobec czytelników, ale wyraźnie zaznacza, że tak pisze „Naprzód“. Piękne dusze spotkały więc się. Za pismem socyalistycznem dowodzi hakatystyczny organ z Fichtegasse, że Niemcy są tylko potulnymi barankami, którym Polacy spokoju nie dają. Widać, że sami Niemcy nie byli tak bezczelnymi, aby coś podobnego twierdzić; wybawił ich z kłopotu „Naprzód“, na którego odpowiedzialność rzecz tak przedstawili. — Czytelnicy polscy dobrze to zapamiętać powinni.

Nawiązanie stosunków handlowych z Królestwem. Redakcya „Patryotyzmu polskiego przemysłowego“ w Warszawie, Nowy Świat 37, zwraca się za pośrednictwem Ligi pomocy przemysłowej do przemysłowców galicyjskich z prośbą o zwracanie się do niej po informacye w sprawie zbytu galicyjskich wyrobów w Królestwie. Także Domy ajencyjne, pragnące podjąć się zastępstwa firm z Królestwa na Galicyę otrzymają od wspomnianej redakcyi wszelkie wyjaśnienia.

O lekceważeniu ludności polskiej na kolejach galicyjskich pisaliśmy niejednokrotnie, lecz niestety bezskutecznie.

Dziś znowu przytaczamy jeden dowód, jak była kolej Północna lekceważy nadal potrzeby ludności polskiej. Oto na stacyi w Dziedzicach niema wcale polskich rozkładów jazdy, a na dotyczące zapytanie kasyerka kolejowa odpowiada bezczelnie: „Polnische Fahrpläne halten wir nicht“.

Jak długo jeszcze znosić będziemy hakatyzm na kolei Północnej?

Morderstwo Ferberów w Paczółtowicach. Goryl i Barcicki staną wkrótce przed trybunałem przysięgłych. Śledztwo sądowe przeciw obu zostało już w zupełności ukończone i akta oddane zostały prokuratoryi państwa. — Oskarżenie obejmuje tylko Barcickiego i Goryla, którzy do zbrodni tej się przyznali. Wykluczonem jest jakoby w morderstwie tym brał jakikolwiek udział Kurek. Czyniono mu wprawdzie ów zarzut, atoli w śledztwie okazał się on bezpodstawnym.

Z za kordonów.

Jeden z ostatnich. W pierwszych dniach lutego br. zmarł kapłan obrz. gr.-kat., b. prepozyt w Janowie Podlaskim, X. Grzegorz Karpowicz w 86 roku życia. Zmarły był typową postacią, która stawiła zacięty opór rozporządzeniom władzy prawosławnej w czasach „objedinienija“ cerkwi unickiej z szyzmą w Chełmszczyźnie. Wysłany na wygnanie pokryjomu odprawiał mszę św., aż wreszcie na schyłku skołatanego żywota było mu danem po ukazaniu się manifestu tolerancyjnego spełniać funkcye kapłańskie w kościele parafialnym w Piotrkowie. Gasł ufny, iż ta jutrzenka wolności, jaka zabłysła mu w ostatnich dniach ziemskiego bytu, rozgorzeje dniami świetlistemi nad ziemią łez, krwi i ucisku.

Unieważnienie wyboru polskiego posła? — Komisya rugów wyborczych parlamentu niemieckiego zakwestyonowała na swem ostatniem posiedzeniu wybór posła Sas-Jaworskiego, wybranego w Prusach zachodnich w okręgu świeckim. Plenum Izby stosuje się zwykle do uchwał komisyi rugów, grozi więc unieważnienie tego wyboru.

Ze świata.

Nowe stronnictwo słoweńskie powstało w południowej Styryi pod przewodnictwem posła Ploya i przybrało nazwę „konserwatywna partya słowieńska“.

Przestroga przed wyjazdem do Stanów Zjednoczonych. W »Dzienniku Związkowym« wychodzącym w Chicago czytamy pod datą 15 lutego, co następuje:

»Bieda polskiemu ludowi w Ameryce dokucza bardzo. Setki, tysiące ludzi bezrobotnych poszukuje bezustannie pracy. Biura stręczarskie przepełnione są potrzebującymi roboty, a i do redakcyi »Dziennika Związkowego« zgłaszają się dziesiątki biedaków, szukających pracy i chleba«.

W tymże samym dzienniku z dnia 20 lutego czytamy:

Fala emigracyjna w ostatnich miesiącach z Europy z każdym dniem się zwiększa. Do portów amerykańskich przybijają parowce z tysiącami nowych przybyszów, których tu czeka gorzki zawód i rozczarowanie. Niesumienni agenci okrętowi, kolejowi i gruntowi kręcą się po Europie i wmawiają w lud, że wróciły w Ameryce »złote czasy« i nie brak tu pieniędzy, pracy ani chleba dla każdego, kto przyjedzie. Tymczasem jest to nikczemne kłamstwo, któremu wierzą nieświadomi i płyną tu po złote runo, zamiast którego — znajdą biedę, jeżeli nie nędzę ostatnią. Chociaż nieco czasy się poprawiły i jest więcej pracy, ale nie tyle, żeby jej mogli dostać wszyscy robotnicy, nawet tu urodzeni i wychowani, władający wybornie językiem angielskim; co zaś mówić o nieznających języka, stosunków i rodzaju pracy tutejszej, — nie mających krewnych i przyjaciół, którzyby się nimi zaopiekowali jakiś czas lub też nie mających żadnych zasobów pieniężnych. Bieda więc dokuczy niejednemu i żal nam naszych rodaków, gdyż tych prawie najwięcej tu przybywa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „W latarni“, dramat w 3 akt. Z. Wójcickiej-Chylewskiej.

Niedziela o godz. 3 popłudniu „2 × 2 = 5“ (ceny zniżone do połowy) — o godzinie 7 wiecz. „W latarni“.

Zgromadzenie dyetaryuszy Magistratu

odbyło się onegdaj w lokalu Stowarzyszenia funkcyonaryuszy autonomicznych. Stowarzyszenie rozwinęło się w przeciągu dwóch miesięcy znakomicie. Pomnożyło liczbę członków w czwórnasób. Obrót kasowy w 2 mies. wynosi 810 k., tj. trzy razy więcej, niż przez trzy ubiegłe lata.

Na wniosek p. Dziadowicza uchwalono Wydziałowi votum zaufania. — Komisya rewizyjna znalazła Kasę w najlepszym porządku i wyraziła pochwałę skarbnikowi p. Fijałkowiczowi. — Następnie uchwalono podwyżkę wkładek mies. o 10 hal. — Do Wydziału wybrano pp.: Kamińskiego i Gajewskiego, na zastępców Pasławskiego i Dahlkego. Do komisyi rewizyjnej Machnickiego i Rottera, na zastępców Szymańskiego, Dziadowicza i Ząbka.

Przy interpelacyach podniesiono sprawę nbezpieczenia 29 funkcyonaryuszy w zakładzie pensyjnym.

P. Arzt i Gajewski stwierdzili, że nie rozwiązuje to kwestyi emerytury dyetaryuszy — gdyż renta, jaką ten Zakład daje, wynosi 160 do 270 kor. — wyższej renty żaden funkcyonaryusz nie osiągnie, bo bardzo niską pobierają płacę. P. Szymański wnosi, aby wysłać protest pisemny do prezydyum Magistratu przeciw ubezpieczeniu w Zakładzie, a przyłączenie dyetaryuszy do funduszu emerytalnego urzędników Magistratu. — P. Dziadowicz radzi, aby zwołać wiec publiczny, jeśli prezydyum naszych postulatów nie zechce traktować poważnie i życzliwie. Uchwalono w tym duchu rezolucyę.

W odpowiedzi na kwestye podniesione w interpelacyach zabrał głos prezes Wójcicki i wyjaśnił, że z przymusowego ubezpieczenia w Zakładzie pensyjnym nie są zadowoleni nie tylko dyetaryusze, lecz i samo prezydyum, więc nie ubezpieczyło wszystkich zawodowych dyetaryuszy 44, lecz tylko 29. To przymusowe dobrodziejstwo będzie nadto kosztować gminę przeszło 3500 koron; natomiast gdyby prezydyum było poszło w myśl postulatów wiecu dyetaryuszy — wydawałoby rocznie 1200—1300 koron.

Wreszcie celem sprostowania mylnego oświetlenia kwestyi dyetaryuszy na przedostatniem posiedzeniu Rady — oświadcza p. Wójcicki, że dyetaryuszy należy podzielić na 3 kategorye: a) zawodowych, b) emerytów, c) akademików. Dla pierwszych żądał wiec regulacyi płac w tej mierze, co posiadają oficyanci państwowi i takiej samej emerytury i zaopatrzenia dla wdów i sierót, jakie mają oficyanci (ustawa o oficyantach z 1906, 1907, 1908), dla drugich podwyższenia płacy i automatycznego awansu, również na wzór ustawy o oficyantach i zaopatrzenia dla wdów i sierót po emerytach, o ile im to skądinąd nie przysługuje, lecz drugiej emerytury dla emerytów nikt nie wysuwał. Dla trzecich tylko podwyższenia płacy tak, by autonomia nie wynagradzała gorzej inteligentnego pracownika, niż rząd. — To wszystko jest możliwe do wykonania, gdyż budżet gminy zamyka się nadwyżką. Potrzeba tylko więcej życzliwości w sferach decydujących.

W dniu zgromadzenia, przed południem, udała się deputacya dyetaryuszów do prezydenta Dra Leo, celem otrzymania przyrzeczonej odpowiedzi na postulaty wniesione na wiecu w dniu 31 stycznia br. Deputacya odniosła wrażenie zupełnej ignorancyi tychże, jak i samych delegatów.

Sześciodniowe kursy pożarnictwa.

Na wniosek kraj. Związku ochotn. straży pożarn. zarządził Wydział krajowy, aby zwierzchności miast i miasteczek, które dotąd nie postarały się o ukwalifikowanych instruktorów dla miejscowych straży pożarnych, urządziły u siebie w roku bieżącym lokalne kursy pożarnictwa, celem wyćwiczenia korpusu strażackiego.

Zamiast kursów lokalnych mogą się odbywać specyalne kursy zbiorowe dla kilku miast i miasteczek, pod tym jednakże warunkiem, że kursy te trwać będą sześć dni i że z każdej gminy przybędzie na kurs trzech delegatów.

Na żądanie XI Zw. okr. straży pożarnych odbędzie się w Rawie ruskiej w dniach od 15 do 20 marca b. r. włącznie trzeci z rzędu tego rodzaju kurs pożarnictwa, w którym oprócz straży pożarnych, należących do XI Związku okręgowego, mogą wziąć udział także delegaci innych straży pożarnych.

Kurs przeprowadzą instruktorzy kraj. Zw. och. straży pożarnych ze Lwowa.

Koszta tych instruktorów, koszta utrzymania trzech delegatów z każdej gminy i koszta mieszkania, wreszcie koszta podręczników do nauki, wynoszą dla każdego miasta lub miasteczka po 100 koron.

Kurs zbiorowy jest znacznie tańszy od kursu lokalnego, a równe przynosi korzyści.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje kraj. Związek ochotniczych straży pożarnych do 10 marca br., a do zgłoszenia dołączyć należy 100 kor.

Z Rady państwa.

Posiedzenie Izby posłów z dnia 11 marca.

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów wypełniły obrady nad wnioskiem nagłym pos. Stransky'ego (czesk. lud.) w sprawie rzekomego ukarania radcy sądu Flescha. Minister sprawiedliwości Hochenburger wyjaśniał, że w powyższym przypadku nie chodziło o naruszenie niezawisłości sędziowskiej, ale o zwrócenie radcy Fleschowi uwagi na niedopuszczalność drogi prawnej w pewnej sprawie sądowej. Urzędnik ministerstwa nie wpływał na wyrok ale wykazał radcy Fleschowi błąd prawny.

W dyskusyi nad tym wnioskiem zabierali głos: Dr Winter (soc. dem.), Choc (czeski rad.), Dr Głąbiński (Koło pol.) i Ofner (Żyd postęp.), poczem nagłość wniosku Stransky'ego o wytoczenie śledztwa dyscyplinarnego temu urzędnikowi, który interweniował przy udzieleniu wskazówek radcy Fleszowi — odrzucono 180 głosami przeciw 150.

Następnie uzasadniał pos. Hain nagłość swego wniosku w sprawie prześladowania czeskiej prasy.

Pos. Klofacz zgłosił niosek w sprawie ajenta prowokatora Mascheka w w policyi praskiej.

Posiedzenie Izby posłów z dnia 12 marca.

Wiedeń. W Izbie posłów pp. Dniestrzański i Kolessa zgłosili wniosek w sprawie utworzenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

Nastąpiły dalsze rozprawy nad nagłym wnioskiem p. Haina w sprawie konfiskat dzienników w Czechach. Przemawiają pp. Loeffe i Jarosz.

Min. sprawiedliwości Hochenburger wśród przerywań i okrzyków »Abzug« ze strony czeskich radykałów, oświadcza w swojem i ministra spraw wewnętrznych imieniu, że jest prawdą, że w Czechach w ostatniem półroczu liczba konfiskat znacznie się zwiększyła.

Dzieje się to jednak nie z powodu specyalnych wskazań, ale z tego powodu, że zwiększyła się liczba czynów karygodnych. Minister wskazuje w szczególności na ostry ton prasy czeskiej, agitacye przeciwpaństwowe, antiministeryalne i anarchistyczne, które wobec groźnego położenia państwa muszą być zwalczane, dalej ruch bojkotowy czeski, wybryki w Pradze i częste obrazy majestatu.

Minister wskazuje na to, że sądy większą część konfiskat zatwierdziły i zapewnia, że władze postępują zupełnie objektywnie i bez uprzedzenia do jakiejkolwiek narodowości. Że konfiskaty pism czeskich są liczniejsze niż pism niemieckich to pochodzi stąd, że dzienniki czeskie występowały o wiele radykalniej szczególnie co do pewnych czynów karygodnych. Także pisma niemieckie zostały skonfiskowane za pewne czyny karygodne co miało miejsce także w związku z ruchem bojkotowym. Minister zapewnia, że on podobnie jak wszyscy inni ministrowie jest zwolennikiem wolności prasy, ale prasa musi być świadomą obowiązków wobec państwa. Prasa, która jest obojętną dla interesów ogółu albo też przeciw tym interesom działa jest przekleństwem. (Oklaski i wrzawa na ławach radykałów czeskich).

Zabiera głos pos. Zahradnik. Posiedzenie trwa dalej.

W Izbie spokojnie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze posiedzenie Izby było spokojne. Tylko w czasie przemówienia ministra sprawiedliwości radykali czescy urządzili »huczek«.

Program prac Izby.

Wiedeń. (Tel. wł) Program prac Izby posłów jest następujący: Dzisiaj dokończy Izba posłów dyskusyę nad obu wnioskami nagłymi czeskimi, stojącymi przed porządkiem dziennym. Jutro rozpocznie się pierwsze czytanie kontyngentu rekruta, chyba że Unia słowiańska zgłosi wniosek nagły w sprawie wydania bonów skarbowych. W takim razie pierwsze czytanie rekruta odbyłoby się we wtorek.

W poniedziałek posiedzenie Izby nie będzie.

We środę i czwartek posiedzeń nie będzie, ażeby dać czas komisyi wojskowej do pracy.

W piątek nastąpi drugie i trzecie czytanie kontyngentu rekruta. Zaraz potem przystąpi Izba do obrad nad upaństwowieniem kolei prywatnych zachodnich.

Sytuacya na Wschodzie.

Punkt ciężkości obecnej sytuacyi leży w stanowisku mocarstw do zatargu austro-serbskiego. One bowiem wybrane zostały przez Serbię na trybunał rozjemczy sporu. Stanowisko ich objawić się ma na konferencyi europejskiej. Czy jednak konferencya ta zbierze się rychło, a nawet czy wogóle się zbierze, to jest jeszcze bardzo wątpliwem. Austro-Węgry nie zechcą bowiem wziąć udziału w konferencyi, któraby zastanawiała się nad sprawą odstąpienia dla Serbii części Bośni, gdyż na mocy układu z Turcyą weszły już w pewne posiadanie krajów anektowanych.

Prasa europejska podnosi obecnie, że ostatnia nota serbska **nie zawiera żadnej wzmianki o rozbrojeniu.** Szczerość więc oświadczenia serbskiego, iż nie dąży do wojny z Austro-Węgrami, może być jeszcze zakwestyonowaną.

Na wczorajszem posiedzeniu skupsztyny serbskiej minister spraw zagranicznych Milowanowicz złożył uspakajające oświadczenie. Zapewnił bowiem, że Serbia nie da Austro-Węgrom początku do wojny.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 12 marca).

Sytuacya.

Wiedeń. (Tel. wł.) **Sytuacya zewnętrzna polityczna znowu się pogorszyła.** »Reichspost«, która uchodzi za organ zbliżony do następcy tronu, pisze, że w ostatnich 24 godzinach sytuacya polityczna i stosunki z Serbią stały się bardzo naprężone. Wczoraj wieczorem oczekiwano już urzędowej enuncyacyi ministerstwa spraw zagranicznych w odpowiedzi na notę serbską. Austro-Węgry są niezadowolone z noty serbskiej, gdyż nie daje ona objaśnień co do dalszych zbrojeń Serbii.

»Reichspost« dowiaduje się, że minister spraw zagranicznych nie poczyni już żadnych kroków dyplomatycznych w Belgradzie, bo rząd serbski odpowiada na nie szyderstwem.

Tak samo pisze »Fremdenblatt«, że nota nie zadowoliła Austro-Węgier. Serbia musi powiedzieć, **przeciw komu się zbroi.**

Korespondent »Głosu Narodu« dowiaduje się, że zasadniczą, najnowszą trudnością, któraby mogłaby doprowadzić do wojny Austryi z Serbią, jest sprawa Sandżaku nowobazarskiego. Gabinet wiedeński nie pozwoli na to, by Turcya przy granicy Bośni odsprzedała **część Sandżaku Rosyi,** ta zaś **odstąpiłaby ją Serbii i Czarnogórze.** — Austro-Węgry zostałyby bowiem w ten sposób odłączone od Turcyi i portu Saloniki. Połączenie kolejowe Austryi z Saloniki możliwem byłoby wtedy tylko przez terytoryum serbskie.

Na giełdzie wiedeńskiej nota serbska i zbrojenia Serbii wpłynęły niepomyślnie. — Nastąpił spadek kursów, zwłaszcza akcyi kredytowych.

Kwestya Sandżaku.

Berlin. (Tel. wł.) »Vossische Zeitung« donosi z Wiednia, że koła austryackie są **oburzone na propozycyę rosyjską, by Serbię i Czarnogórę odszkodować częścią Sandżaku nowobazarskiego.** »Vossische Zeitung« twierdzi, że tego rodzaju projekt zaostrzyłby sytuacyę polityczną.

Zbrojenia serbskie.

Belgrad. (Tel. wł.) Rada ministrów zajmowała się wczoraj ostatecznem uzbrojeniem i mobilizacyą armii. Minister wojny i król Piotr oświadczyli, że nie ustąpią od zbrojeń. Odczytano również telegraficzną notę posła serbskiego w Wiedniu, donoszącą, że **bar. Aehrenthal nie godzi się na ostatnią notę serbską.**

Usposobienie Serbii.

Belgrad. Nota cyrkularna serbska wywołała w tutejszych kołach politycznych zadowolenie. Podnoszą, że w tym bardzo zręcznym dyplomatycznym dokumencie poszła Serbia za radą Rosyi, aż do granic możliwych ustępstw, jednakże nie zrzekła się swoich żądań terytoryalnych.

»Mali Żurnal« wzywa do energicznych zbrojeń, ponieważ Austro-Węgry nie mogą się zadowolić nota serbską i z pewnością mają zamiar urządzić napad na Serbię, aby zmusić ją do ustępstw.

»Politika« nie jest zadowoloną odpowiedzią rządu serbskiego, gdyż rząd serbski, jakkolwiek nie cofnął swoich żądań terytoryalnych, jednakże odstępuje od ich natychmiastowego przeprowadzenia. Rosya, która pierwsza przez Izwolskiego udzieliła Serbii rady żądania kompensat terytoryalnych obecnie opuściła ją zupełnie.

Przygotowania rosyjskie.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą z Petersburga, że komendanci wojskowi w Warszawie, Wilnie, Kijowie i Odessie tudzież gubernatorowie tych gubernii, które graniczą z Rumunią i Austro-Węgrami, otrzymali telegraficzny rozkaz, by wszystkie tajne papiery i archiwa państwowe w miastach granicznych zapakowali i na najbliższe polecenie odesłali w bezpieczne miejsce.

Te same dzienniki donoszą, że od 10 dni odbywają się ustawiczne transporty wojsk rosyjskich do garnizonów nadgranicznych.

Austrya i Rosya.

Berlin. (Tel. wł.) »Localanzg.« donosi z Petersburga, że panuje tam przekonanie, iż w 3—4 dniach Austrya prześle Serbii ultimatum. Wczoraj konferował ambasador austro-węgierski z Izwolskim i wręczył mu ważne papiery. Stosunek Austryi do Rosyi oceniają obecnie jako bardzo poważny.

Stanowisko Francyi.

Paryż. »Temps« pisze: Serbia przez sposób w jaki przyjęła propozycye Izwolskiego spełniła swój obowiązek wobec Europy. Jeżeli notę serbską porówna się z notą rosyjską, to musi się stwierdzić, że oba te dokumenty **czynią zadość wszystkim legalnym żądaniom Austro-Węgier.** W takich warunkach można znów mówić o konferencyi. Pretensye części prasy austro-węgierskiej, aby o konferencyi dopiero wtedy mówiono, jeżeli na podstawie noty austryackiej wręczonej przez hr. Forgacha. nastąpi bezpośrednie porozumienie pomiędzy Austryą a Serbią, **trudne są do utrzymania.** — Austro-węgierska ugoda z Serbią jak dzisiaj rzeczy stoją nie ma nic wspólnego z konferencyą.

Austrya i Francya.

Paryż. (Tel. wł.). »Echo de Paris« ogłasza rozmowę z bar. Aehrenthalem. Minister oświadczył, że Francya zachowywała się w czasie zatargu serbskiego lojalnie i bezstronnie. Austro-Węgry zapamiętają sobie tę przyjaźń Francyi.

Głosy angielskie.

Londyn. (Tel. wł.). »Daily Telegraph« twierdzi, że zamiary rządu austro-węgierskiego względem Serbii są pokojowe, że Austro-Węgry stanowczo pragną zachować na Bałkanie spokój! Serbia musi zadość uczynić żądaniu demobilizacyi, bo skutkiem uzbrojenia Austro-Węgry ponoszą na wojsko ½ **miliona koron więcej dziennie niż w czasach normalnych.** Z tego powstaje niepewność i zdenerwowanie opinii publicznej w Austryi, z którą musi się rząd liczyć.

Obawy w Turcyi.

Konstantynopol. »Osmanischer Lloyd« sądzi, że Austrya nie będzie zadowoloną notą serbską, która nie jest żadnem ustępstwem. Ani Niemcy ani Austro-Węgry nie wezmą w takich warunkach udziału w konferencyi. Pismo sądzi dalej, że nota serbska zaniepokoiła także Portę. która pozwoliła także na częściowy przewóz dynamitu dla Serbii.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 12 marca.)

Konsulowie tureccy w Bośni.

Konstantynopol. »Turqie« donosi, że minister spraw zagranicznych postanowił dla wzmocnienia przyjaznych stosunków z Austryą zamianować czterech tureckich konsulów dla Bośni.

Bülow — niezachwiany.

Berlin. (Tel. wł.) »Nationalzeitung« zaprzecza, by stanowisko ks. Bülowa było zachwiane. Stosunek między cesarzem a kanclerzem jest serdeczny jak dawniej.

Konflikt ministeryalny we Francyi.

Paryż. Mimo półurzędowych not, które zapowiadają rychłe porozumienie między ministrem skarbu, a ministrem marynarki w sprawie wydatków na flotę, uważają w kołach parlamentarnych porozumienie jeszcze za bardzo wątpliwe. Ostateczna decyzya ma nastąpić na przyszłej radzie ministeryalnej.

Naczelny redaktor: **J. K. Maćkowski.**
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Maryan Dąbrowski.**

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Przewielebnemu Duchowieństwu, a mianowicie P. T. Księżom: Dziekanowi Drowi Frelkowi, Inspektorowi szkolnemu Fonferce, Proboszczom Dobrzańskiemu, Macakowi, Nowakowi i Hajewskiemu, oraz Katechetom: Żurowi i Kudłacikowi, — jak również Czcigodnemu Nauczycielstwu z dalszych nawet miejscowości powiatu myślenickiego w pokaźnej liczbie zebranemu, — Szanownym Radom gminnej i szkolnej miejscowej, Straży pożarnej, Członkom Zarządu Kasy pożyczkowej i Kółka rolniczego, — Wielce Szanownym Krewnym, Przyjaciołom, i wszystkim Znajomym, którzy bezinteresowną przysługą i udziałem w obrzędzie pogrzebowym, jakoteż wyrażeniem mi współczucia uczcili pamięć nieodżałowanego męża mego ś. p. Jana Ambora, kierownika szkoły w Jaworniku, z powodu niemożności złożenia każdemu z osobna osobiście — składam tą drogą najszczersze staropolskie „Bóg zapłać.“

Anna Amborowa z dziećmi.

Dwie Panie

z egzaminem z rachunkowości państwowej i praktyką biurową poszukują posady. Jedna z nich zna język francuski, może przyjąć także miejsce jako bona, do pielęgnowania chorej osoby lub do zarządu domem. Również poszukuje posady kasyerka, która przez 10 lat była zajęta jako ekspedyentka w magazynie konfekcyi damskiej w Wiedniu zna także język niemiecki. Zgłoszenia przyjmuje Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Jabłonoskich, 19. 391 2

I. Do sprzedania

a) bardzo rentowna kamienica, kapitał potrzebny około K. 40.000.
b) willa z pięknym ogrodem, za rogatką, potrzebna gotówka K. 16.000.

II. Do ulokowania

na hipoteki realności kilkadziesiąt tysięcy koron w całości lub w części. Wiadomość w kancelaryi adwokata Dra **Franciszka Mussilla** Karmelicka L. 15.

W Nowym Targu jest

piątrowa kamienica

w rynku — najcelniejszym miejscu — nadająca się na sklep, kawiarnię, restausacyę lub cukiernię od 1 stycznia 1910 r. do wydzierżawienia. Zgłoszenia pisemne pod adresem: Marya Jachimiakowa, Uście solne ad Bochnia. 396 3

Kupię fisharmonię

używaną, ale w dobrym stanie. Zgłoszenia W. K. poste restante Porąbka koło Kęt.

Od Wydawnictwa.

Mamy na składzie KILKASET EGZEMPLARZY dużego tomiku pezyi, pisanych w duchu chrześcijańsko-społecznym p. t.

„Ognie i błyski".

Autor ich p. n. Ardens ofiarował je W CAŁOŚCI na dochód SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „POSTĘP". Polecamy je wszystkim P. T. Czytelnikom i Zwolennikom idei chrześcijańsko-socyalnej. Zamawiać można pod adresem Administracya „Głosu Narodu", Kraków, ul. św. Krzyża 7. Cena egzemplarza zniżona: 1 kor. 10 hal. (wraz z przesyłką pocztową).

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogran. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.